

WOLNA TRYBUNA

Nr.9

PISMO MIĘDZYKAZŁADOWEGO POROZUMIENIA, SOLIDARNOŚCI "UNIA"

28.IX.1983 r.



Tu Radio "Solidarność"

15 września została nadana kolejna audycja Radia Solidarność. Jej tematami były: ocena obchodów rygnicy Sierpnia, pobyt Rakowskiego w Stocznii, Aresztowanie Władysława Hardka. 195 Konferencja Episkopatu Polski. Ponieważ nie wszyscy mieli możliwość ją odebrać przytaczamy tekst audycji w całości.

"Władza triumfuje przechwalając się, że obchody rocznicy Sierpnia miały w tym roku skalę wyraźnie mniejszą. W rzeczywistości do rozlicznych form manifestacji doszło w kilkunastu miastach Polski. W Warszawie demonstracje rozproszone były po całym mieście dlatego trudno ocenić liczbę ich uczestników. W godzinach popołudniowych masy warszawiaków wyległy na ulicę. Kilka pochodów z wielkich zakładów pracy zostały rozproszone w drodze do śródmieścia. Akcja pacyfikacyjna policji prowadzona była dyskretnie ale bardzo skutecznie. W akcie zemsty za postawę mieszkańców stolicy władze zlikwidowały krzyż kwietny obok kościoła św. Anny i od tego czasu miejsca tego pilnuje milicja. Bojkot komunikacji miejskiej wypadł efektywniej we Wrocławiu i w Szczecinie. Nie ma narazie szczegółowych danych o represjach. Wiadomo jednak z różnych źródeł, że aresztowanych i pobitych było bardzo dużo w całym kraju.

Wizytę vice-premiera w Stocznii Gdańskiej przygotował Urban, wyśniany i wygwizdany już na samym początku. Organizacja imprezy przypominała najlepsze PRL-owskie wzory, z jednej strony partyjna elita wygodnie rozsiadła wokół swego vice-premiera, z drugiej na stojąco i w tłoku robotniczy lud. Ten podziak wielokrotnie w swym wystąpieniu uzasadniał Rakowski. Ja Polak, my władza, wy hołota. Przez ponad dwie godziny vice-premier igał jak z nut z pałcem wzniesionym ku górze, jak gdyby chciał pokazać z czego to wszystko wyszak. Były więc znane z Żołnierza Wolności gagi o: głodzie, rozpacz strajkach, zimnie, obcej inspiracji, ekstre mie, samozagładzie i terrorze. Oprócz dużych były i małe kłamstwa, podał nie istniejący

adres zamieszkania swojego syna. Jednym z ciekawszych twierdzeń tego myśliciela i szermierza wolności była teza, że "Solidarność" została zgubiona przez docentów. Na koniec zapewnił, że "Solidarność" niema i nie będzie, oraz nazwał Wałęsę żółwem, Lech odpowiedział, że woli być żółwem, który powoli ale idzie naprzód niż rakiem, który chodzi do tyłu. Ale i ten fragment wypowiedzi niezawodna telewizja wycięła. Po spotkaniu z vice-premierem ubecja aresztowała kilku robotników ci, którym udało się tego uniknąć wynieśli Wałęsę na rękach.

Wystąpienie telewizyjne Władysława Hardka zbulwersowało wszystkich. Dziś wiemy już, że wiadomość o jego ujawnieniu się była kolejną mistyfikacją SB. W rzeczywistości Władysław Hardek został zatrzymany prawdopodobnie na dworcu kolejowym w Pile. Nie wiemy natomiast jak nikczemnego szan-tażu użyła władza by zmusić go do wystąpienia przed kamerami. Dla widzów było oczywiste, że odczytał on pod presją tekst przygotowany przez specjalistów od oficjalnej propagandy. Do chwili przygotowania tej audycji los Władysława Hardka jest nieznan, mimo oficjalnych deklaracji o zastosowaniu wobec niego ustawy amnestyjnej.

Warunki porozumienia społeczeństwa z władzą sformułowane przez Konferencję Episkopatu w dniu 25 sierpnia na Jasnej Górze: odbudowa niezależnych struktur organizacyjnych ludzi pracy i twórców kultury, powszechna amnestia, przyjęcie do pracy ludzi zwolnionych, rzeczywisty pluralizm związkowy, prawo do nauki zwolnionych studentów, przywrócenie działalności klubów inteligencji katolickiej.

31 SIERPNIA w Nowej Hucie

Na podstawie relacji uczestników

Godz. 14.20 rusza od bramy Głównej Kombinat marsz hutników. Ludzie idą całą szerokością jezdni i chodnikami. Jest ich 8-10 tys. Gdy hutnicy dochodzą do Zalewu drogę zagradza im ZOMO. Lecą petardy z gazem, demonstranci odpowiadają kamieniami. Marsz całych idzie naprzód. Od strony Pl. Centralnego nadciągają posiłki ZOMO. Hutnicy zostają zatrzymani w rejonie B-1. Rozpoczyna się regularna bitwa. Dwa autobusy MPK i Ziłk tarasują ulicę. Demonstranci korzystając z tej "barykady" odgryzają się zomowcom. Po bokach toczą się niewielkie potyczki. W czasie jednej z nich petarda wystrzelona przez zomowca goniącego grupę demonstrantów wybija szybę w prywatnym samochodzie osobowym i podpala go /oś.Szkla ne/. Godz. 15.30. Pod kościołem w Bień - czycach spokój. Gromadzi się coraz więcej ludzi. Ul. Majakowskiego nadciąga grupa licząca 1-1,5 tys. ludzi. Na czele wysoki chłopak z biało-czerwoną flagą, obok niego nieduża, licząca 16-17 lat dziewczyna. Idą od B-1 gdzie nie udało się im dołączyć do walczących hutników. Demonstranci, głównie młodzież wnoszą okrzyki: "Polska to my", "Solidarność! Solidarność!", "Reżim precz". Gdy dochodzą do miejsca gdzie 13 października ub. roku zginął zastrzelony przez esbeka młody hutnik Bogdan Włosik, rozlega się skandowanie: "Bogdan Włosik! - Pamiętajmy!". Na miejscu ubiegłorocznej tragedii młodzi ludzie zapalają znicze i układają krzyż z kwiatów. Coraz więcej ludzi gromadzi się wokół kościoła. Nagle w bocznej uliczce /ul. Cienista/ pojawia się grupa 70 - 100 zomowców. Idą pieszo, nie widać żadnych milicyjnych pojazdów. Zomowcy przystają ok. 30 m. od wylotu ulicy, sprawiają wrażenie niezdecydowanych. Rozlegają się szczydero gwizdy ze strony zgromadzonych pod kościołem ludzi. Nagle jeden z zomowców zapala petardę i ręką rzuca ją w kierunku ludzi. W odpowiedzi sypią się kamienie. Zomowcy odpowiadają ostrzelaniem kościoła petardami z gazem. Rozpoczyna się msza św. w intencji Ojczyzny i robotników polskich. Msza jest krótka, kończy się około 16.30. Wnętrze kościoła pełne jest gazu. Kapłani celebrujący mszę i udzielający komunii a także wszyscy obecni w kościele mają zakławione oczy. Jednej z dziewcząt robi się słabo i zostaje ona odprowadzona do zakrystii. W trakcie mszy kilkakrotnie po oknach kościoła przelewają

się fale czerwonej wody wyrzucanej z armatek wodnych. W pewnym momencie wpada do wnętrza kościoła petarda rozbijając szybę. Wokół kościoła cały czas toczy się walka. Oddział ZOMO stojący w ulicy Cienistej i ostrzeliwujący kościół zostaje zaatakowany z tyłu i z boków. Zomowcom po pewnym czasie zaczyna brakować petard, rzucają więc ... kamieniami. Na Rondzie Kocmyrzowskiem staje barykada, na wierzchu której dwóch ludzi układa wersalkę i następnie ją podpala. Z majonu B-1 i Pl. Centralnego, cały czas dochodzą odgłosy kanonady. Jest około godz. 17.30. Do płonącej barykady podjeżdżają dwie armatki wodne, jedna z nich gasi płomień poczym obie odjeżdżają w kierunku kina Świt by po chwili pojawić się na przeciwległej jezdni. Obrzucane gradem kamieni jadą bardzo szybko w kierunku Ronda Kocmyrzowskiego. Na zakręcie przy rondzie omal nie dochodzi do zderzenia pierwszej armatki z nadjeżdżającym z przeciwka gazikiem, prowadzącym kolumnę ZOMO. Armatki odjeżdżają w kierunku skrzyżowania ulic Kocmyrzowskiej i Majakowskiego gdzie demonstranci podpalili zomowską nyskę. Po niedługiej chwili jedna z armatek pojawia się znowu przy Rondzie Kocmyrzowskim ale teraz próbuje przy pomocy dużej szybkości ugasić ogień na masce silnika. W wielkim pośpiechu przejeżdża ona w kierunku Ronda Czyżyńskiego. Opodal kina Świt zomowiec,

cd. na str. 3



31 Sierpnia w Nowej Hucie cd. _____

strzelający z niewielkiej odległości, trafia petardą w plecy idącego chodnikiem mężczyznę. Mężczyzna pada a z samochodów wysypuje się stado zomowców, którzy podążają w jego stronę. Nadbiega jednak kilku mężczyzn, którzy przenoszą leżącego z chodnika na teren osiedla. Zomowcy nie ryzykując zapuszczania się w osiedle ograniczają się do ostrzelania ratujących ludzi petardami, przy czym celują wprost w nich. Od strony Bieniec nadjeżdża kolumna zomowskich nysiek i gazików. Przystają przy Rondzie Kocmyrzowskim i rozpoczynają ostrzeżenie petardami przeciwną stronę Ronda. Kolumna zostaje zaatakowana z boku gradem kamieni. Nieomal w oczach zostaje rozbita jedna z nysiek, a załoga ucieka. Kierowca usiłuje wrócić do samochodu lecz zostaje przepędzona. Zawartość nyski rozchwytną kilkunastoletni chłopcy, którzy później dumnie paradują z tarczami, pałkami i hełmami zomowskimi. Warta podkreślenia jest odwaga tych małców, którzy zapakami podpalają gaz z wystrzelonych petard i w ten sposób unieszkodliwiają je. Około 18.20 grupa zomowców wpada na dziedziniec kościoła w Bienieczkach. Jeden z nich w pełnym rynsztunku wchodzi kilka kroków w głąb kościoła. Na interwencję księży jeden z towarzyszących zomowcom esbeków odpowiada: - myślicie, że nie wiemy kogo tam chowacie. Kościół Bienieczki jest obstawiony przez kordon zomowców do godziny 5.30 dnia następnego, pomimo, że walki ustają około północy.

Od redakcji:

W manifestacji 31 sierpnia br wzięło udział co najmniej tyle samo ludzi co przed rokiem. Demonstranci nie zdołali co prawda utworzyć zwartego pochodu, rozbijani przez ZOMO, lecz w ten sposób walki uliczne objęły niemal całą dzielnicę, świadomie czy nieświadomie, zastosowano nową taktykę. Nie trzymano się bowiem barykad czy innych konkretnych punktów miasta lecz grupami, które były bardzo ruchliwe i działały z głębi osiedli wykorzystując przy tym zaskoczenie i nieznaną terenu przez zomowców zadawali tym ostatnim dotkliwe ciosy. Pojawia się lepszy, indywidualny sprzęt bojowy i ochronny: proce, maski przeciwgazowe, okulary przeciwgazowe, pończochy maskujące na twarzy, stosowanie kremu i mokrych chustek z octem na twarz. Mnóstwo dzieci w rejonie walk z entuzjazmem uczy się technik starć ulicznych. W czasie

starć z siłami ZOMO w Nowej Hucie, doszło do rozbicia kilku zomowców z pistoletów PW-64/CZAK/ i ręcznych wyrzutni granatów żwawiących.

/MONTINOWIEC 12.IX; ZOMORZADNOŚĆ Nr 65/

NA PLACU ZAMKOWYM

Na Placu Zamkowym w Stolicy
Cała władza w największej swej gali
A przy każdym wylocie ulicy
Milicjanci z pałkami czuwali.

Na Zamkowym Placu parada
Flagi, śpiewy, filmy, neony
I premierów, generałów stada
I gdzie spojrzeć wrony i prony.

Na Zamkowym Placu pokazy,
A krok dalej tuż przy kościele
Spadły na lud ciężkie pałek razy
Zatrzymanych osób jest wiele.

Powsadzano ich w sukni, zabrano,
Zniszczono krzyż z kwiatów złożony.
A na Placu dalej klaskano
Gdy czytał ktoś z wroniej persony.

Rozpierzchnęła się ludność Warszawy
Choć bita, niezwyknięta,
Bronić będzie dalej swej sprawy,
Znów zaśpiewa, że "zdechła już wrona".

Kalina Wolska

APEL DO KOBIEC POLSKICH

ANNY WALENTYNOWICZ

W trosce o zdrowie moralne i fizyczne Naszego narodu, pragniemy całą duszą i sercem włączyć się do usuwania słabości i wad. Największą naszą wadą jest alkoholizm. Fragment apelu Bractwa Trzeźwości im. Maksymiljana Kolbego.

Zwracam się z tym apelem do wszystkich Kobiet w Polsce i to nie tylko na odcinku alkoholizmu, ale w każdej dziedzinie naszego życia. To kobieta w cichości i bohatercko znosi trudny dzień codzienny. To kobieta,

cd. na str. 8

POLSKI DŁUG

Po Sierpniu 1980r. - kiedy to oficjalnie podano do wiadomości publicznej wysokość polskiego zadłużenia na Zachodzie, temat ten zaczął gościć na łamach prasy, radia i telewizji, a także powracać w "nocnych Polaków rozmowach". Wiele prawiono o możliwościach płatniczych Polski, o tym, że zachodni wierzytiele będą dla nas wyrozumiali i cierpliwi /a właściwie niby dlaczego?/, wreszcie o tym, że państwo napewno nie zbankrutuje, a gdyby nawet taka groźba zaistniała, to w ostateczności Związek Radziecki, ze względu prestiżowych będzie uczestniczył w spłaceniu polskiego długu. Oczywiście w zamian za to Polska musiałaby wyrzec się swoich posierpniowych aspiracji i pozostać "niezawodnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty".

W okresie pomiędzy Sierpniem a 13 grudnia - zaabsorbowani toczącymi się w kraju wydarzeniami - nie zastanawialiśmy się właściwie na co poszła ta kolosalna, jak na nasze warunki, suma 30 miliardów dolarów. Oficjalne środki przekazu mówiły z reguły o "inwestycyjnym rozdęciu", zaś w rozmowach prywatnych przeważał pogląd, że te ogromne pożyczki w formie kredytów, oraz pod postacią dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych zostały wywiezione dalej na Wschód. Przy tej okazji przypominano historię nowoczesnego sprzętu zakupionego na Zachodzie w związku z telewizyjną obsługą pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, sprzętu, który później został "wypożyczony" na Olimpiadę do Moskwy.

Nie odmawiamy racji powyższemu wyjaśnieniu, jesteśmy jednak zdania, że owe 30 miliardów dolarów zostało w całości rozkradzione przez aparat partyjno-polityczny PRL. Według półoficjalnych danych tzw nomenklatura partyjna obejmuje w Polsce ponad 700.000 kierowniczych stanowisk w aparacie partyjnym, administracji państwowej; centralnej i terenowej, gospodarce, informacji i propagandzie, dyplomacji, wojsku, milicji i SB, wymiarze sprawiedliwości, nauce, kulturze, sporcie itp. Do tego należy dodać pewną ilość stanowisk zarezerwowanych dla aparatu stronnictw sojuszników ZSL, SD, "Pax" itd. W sumie dałoby nam to - łącznie z "bezpartyjnymi z woli partii" - około 750.000 osób. Jednakże liczbę tę proponujemy podzielić przez trzy i skupić się na 250.000 najbardziej eksponowanych prominentów. Na

liczbę tę składałoby się członkowie Biura Politycznego i sekretarze Komitetu Centralnego, komitetów wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych, powiatowych, a po reformie z 1975r., gminnych, etatowi pracownicy aparatu, oraz sekretarze partii w największych zakładach pracy; premier, vice-premierzy, ministrowie i ich zastępcy, dyrektorzy departamentów; przewodniczący, sekretarz i członkowie Rady Państwa; marszałek i vice - marszałkowie Sejmu; wojewodowie, i ich zastępcy, naczelnicy miast, dzielnic i gmin, prezydenci największych miast; około 300 generałów LWP + dowódcy dywizji i brygad w stopniu pułkownika; kilku generałów MO + komendanci wojewódzcy, szefowie SB i komendanci MO w dużych miastach; przewodniczący CRZZ i WRZZ; generalny prokurator PRL, jego zastępcy, jak i prokuratorzy wojewódzcy; prezes NIK, i prezes Sądu Najwyższego, prezes i vice-prezesi Komitetu d/s Radia i Telewizji, prezes GKPFiS, prezes NBP i Banku Handlowego, dyrektor PLL "Iot", dyrektorzy i vice-dyrektorzy 2000 największych przedsiębiorstw, spółdzielni i zakładów przemysłowych w Polsce, niektórzy redaktorzy naczelni prasy partyjnej i tygodników społeczno-polityczno-kulturalnych, dyspozycyjni rektorzy wyższych uczelni, sekretarze PAN, wreszcie pracownicy dyplomacji w kilkudziesięciu krajach.

Zakończmy, że każdy z tych ludzi kosztował Polskę tylko tysiąc dolarów miesięcznie. Oczywiście jest to pewna średnia umowna bo naturalnie inne sumy "pochłaniał" E. Gierek czy P. Jaroszewicz, niż np. powiedzmy naczelnik rolniczej gminy czy vice-dyrektor fabryki zatrudniającej 1000 pracowników. Dla prostrzego rachunku przyjmijmy jednak równo po tysiąc dolarów na osobę. Na sumę tę składałyby się zagraniczne samochody sprowadzane zarówno jako wozy służbowe jak i jako samochody prywatne, meble do prywatnych willi i mieszkań, oraz te stanowiące wyposażenie służbowych gabinetów, zachodni sprzęt fotograficzny, optyczny, elektroniczny i gospodarstwa domowego, luksusowe ubrania, futra i biżuteria nabywana przecież nie tylko przez St. Gierkową, wreszcie zagraniczne kosmetyki, alkohole, papierosy, słodycze i inne, niekiedy wcale wymyślne artykuły spożywcze. Należy przy tym pamiętać, że "właściciela Polski Ludowej" - jak to już dziś wiemy - lubili się bawić. M. Szczepański nie był tu wcale

cd. na str.5

wyjątkiem. Do dziś dnia w gabinetach szefów Radia i Telewizji na Woronicza znajduje się sprzęt video kupowany w czasach "krwawego Macjusia". Dla własnej przyjemności telewizyjni promieniści kupowali kasety z filmami, z których wiele nigdy nie było pokazywanych ani w TV, ani w polskich kinach. Filmy te mają jednak nagraną polską listę dialogową, którą czyta lektor, a zatem - niezależnie od kosztów - udźwiękowanie jest dla kilkudziesięciu czy kilkuset osób w Polsce. Ponieważ po sierpniu odskónięto setki, tysiące takich "kwiatków" wydaje się, że zaproponowana przeze mnie suma tysiąca dolarów na osobę miesięcznie wcale nie jest wygórowana, tem bardziej, że należy też tu uwzględnić koszty reprezentacyjne: oficjalne podróże zagraniczne "przywódcy państwa i narodu" wraz z całą świtą, liczne przyjęcia i bankiety na cześć gości rządu PRL, polowania, zagraniczne urlopy itp. Pamiętamy też jeszcze wszyscy zagraniczne popisy "czerwonego księcia" który przegrywał w kasynie gry tysiące "swoich" dolarów.

Tak więc 250.000 aparatczyków, z których każdy kosztował Polskę średnio 1000 dolarów miesięcznie, łącznie wydawało w ciągu tegoż miesiąca 250.000.000 dolarów - co daje rocznie trzy miliardy. Gdy sumę tę pomno-

żymy przez dziesięć lat /dekada 1971-1980/ otrzymamy 30 miliardów amerykańskich dolarów, a zatem cały polski dług. Trzeba przy tym pamiętać co to jest 30 miliardów dolarów. Po oficjalnym kursie z 1980r. 1\$=30zł daje to astronomiczną sumę dziewięć set miliardów złotych. Dla porównania przypomnijmy, że według oficjalnych danych Ruda Katowice miała kosztować "tylko" dwieście miliardów złotych.

W tym miejscu mógłby ktoś zapytać skoro promieniści z nomenklatury rozkradli wszystkie zachodnie pożyczki to za co zbudowaliśmy wspomnianą hutę, Port Północny, Polcolor, Fabryki Malucha, Trasę Łazienkowską i Dworzec Centralny, dziesiątki i setki wielkich inwestycji "Drugiej Polski". Wydaje nam się, że odpowiedź może być tylko jedna. Wszystko to zostało zbudowane naszym kosztem, kosztem eksploatacji polskich robotników - całego społeczeństwa, które raz jeszcze uwierzyło w to, że jest u siebie i w to, że buduje drugą, lepszą Polskę dla własnych dzieci i wnuków. Gdy ludzie przekonali się, że tak nie jest stanęły polskie porty i stocznie, stanęło Wybrzeże, a za nim cały Kraj.

Joanna Kotkowska

Gdzie się podziały złote monety ?!

Prosimy o zapoznanie się z Monitorem Polskim nr 23. Zarządzenie Prezesa Narodowego Banku Polskiego z dnia 29 września 1982 r. w sprawie wprowadzenia do obiegu monet o nominalnej wartości 100 zł, 200 zł, 1000 zł, 2000 zł, 10.000 zł.

Na podstawie art.5 ust.1 Ustawy z dnia 26 lutego 1982 r. o statusie Narodowego Banku Polskiego /Dz.U.Nr.7 poz.57/ zarządza się co następuje:

§1. Wprowadza się do obiegu monety o wartości nominalnej 100 zł, 200zł, 1000 zł, 2000 zł, 10.000 zł, których wzór, próba i waga określone są załącznikiem do zarządzenia.

§2. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Narodowego Banku Polskiego
S. Majewski

Tyle zarządzenie. Jak nam wiadomo monety 1000 zł, 2000 zł i 10.000 zł są wykonane ze złota, a weszły do obiegu rzeczywiście z dniem 29.IX.82. Obecnie wartość monety o nominalnej "10.000 zł" wynosi ok. 250 tys. zł, /waga złota użytego do wykonania tej monety wynosi 34,5 grama/.

Tak to wronie władze stanu wojennego pozwalają swym prominentom dzielić się polskim złotem, dokonując "legalnej" i "praworządnej" kradzieży. Kpiny władzy z ludzi pracy - ale robotnik polski ma dobrą pamięć a wszystko ma swój koniec.

SOLIDARNOŚĆ MAŁOPOLSKA
KOS MAŁYCH ZAKŁADÓW PRACY Nr7

Plon Krajowej Narady Aktywu Młodzieżowego PZPR

Rozmowa przeprowadzona z delegatką Lublina na spęd młodzieżowy w Gdańskiej Oliwii. Aktywistka ma 25 lat, jest panną, pochodzi ze wsi, pracuje jako przedszkolanka w jednym z lubelskich przedszkoli.

- Dlaczego zdecydowałaś się pojechać na ten spęd?
- Wydelegowali, to pojechałam, a co mi zależało. Zawieźli do Gdańska darmo. Zobaczyłam Gdańsk, przecież wiesz, że nigdy bym tam sama nie pojechała. No, poza tym zapakowali 4 tys. zł. kieszonkowego, a poza tym wiedziałam, że będzie można pojeść za darmo, no i nie zawiodłam się, bo były szynki, balerony, kotlety i bardzo dużo wódki. A wieczorem to takie harce chłopaki po pokojach urządzały, że łoż. A wszystko darmo.

- Ale przecież ty nigdy nie byłaś w partii?

- Zapisali w środę, a w piątek rano kazali jechać i reprezentować młodzież Lublina. To i pojechałam.

- Powiedz czy coś zakatwiłaś ze spraw istotnych dla młodzieży, co przywieźłaś z Gdańska

- Tego jeszcze nie jestem pewna, ale to dopiero okaże się po dziewięciu miesiącach, ha, ha, ha!!!

W roku 1981 w Oliwii rodził się program "S", program, który mógł przynieść Polsce przyszłość. W roku 1983 w tej samej Oliwii zebrali się młodzi pperowcy. Po co?

/ AKTUALNOŚCI Nr.18 /

Wybory do PRON w Województwie Skierniewickim

Z relacji uczestnika takiego spotkania: W miesiącu marcu otrzymał on wezwanie następującej treści: Wzywam Ob..., aby w dniu ... /nie pamięta daty/ o godz.10-ej stawił się w Urzędzie Wojewódzkim.

Zjechał tam i okazało się, że jest "zaproszony" na posiedzenie PRON. Petent zauważył, że zaproszenie powinno mieć inną formę ale wyjaśnili mu, że to jest zaproszenie i kazali wpisać się na listę uczestników spotkania. A na pytanie skąd wzięli jego nazwisko i adres, odpowiedziano mu, że na podstawie spisu ludności z roku 1980. Tak zaproszonych uczestników spotkania było ok. 500. Zapytałem się dlaczego nie wycofał się z tej imprezy, odpowiedział, że skoro tam pojechał to był ciekaw co to będzie i pozostał. Przyjechała TV, zrobili zdjęcia pełnej sali i odjechali. W czasie dyskusji kto był aktywny i zaczął rozliczać władze to odbierano mu głos. Po godzinie takiego spotkania zrobiono przerwę i oznajmiono, że teraz można zgłosić się do kasy na dole i pobrać tak zwane strawne. Wahało się ono od 200 do 500 zł. i było uzależnione od miejsca zamieszkania. Połowa uczestników po pobraniu Forsy zrezygnowała z dalszego uczestnictwa. Po dyskusji odbyło się głosowanie, wybierano delegatów na kongres. Gdy uczestnik zapisywał się na listę to zauważył, że na jednej liście było wpisane

40 nazwisk. Jak się okazało potem w rozmowie byli to twórcy komórek PRON-u z terenu województwa skierniewickiego. Drugą listę stanowili "zaproszeni goście".

cd. na str.7



Wybory od. ze str.6

Teraz: - aby wybrać na tym terenie 40 delegatów na kongres trzeba było zrobić 20 takich spotkań.

- 20 x 500 osób = 10.000 uczestników

- 20 x 2 delegatów = 40 delegatów

- 50 województw x 10000 uczestników to jest 500.000 osób. Według oficjalnych danych tytuł mają członkó -

- 50 x 40 delegatów = 2000 delegatów - tytuł ich było. Weźmy przeciętnie 350 zł. na osobę:

- 350 x 500.000 wynosi 175.000.000 zł.

Zakwaterowanie w hotelu Forum wyniosło

1200 zł na osobę, więc liczymy:

- 1200 zł x 2 dni razy 2000 uczestników wynosi 4.800.000 zł. A ile jeszcze pieniędzy poszło na reklamę.

• Za czyje pieniądze komuniści urządzili sobie tą zabawę, za czyje pieniądze fundują sobie ZOMO, SB i inne zabawki?

/ BIULETYN POROZUMIENIA Nr.3 /

LISTY DO REDAKCJI

Zapraszamy wszystkich chętnych do dyskusji na łamach naszego pisma. Czekamy na Wasze listy, uwagi i spostrzeżenia

REDAKCJA

Refleksje Konspiratora

Jestem w podziemiu od 13.XII.1981 r. Z wyjątkiem drukarstwa robiłem w nim wszystko, co można zrobić. Kombinowałem materiały drukarskie, żywność. Kolportowałem prasę rzucałem ulotki, naklejałem plakaty i nalepki, robiłem napisy na murach, organizowałem linie kolportażu, lokale przerzutowe, magazyny, organizowałem ludzi. Zbierałem surowce, pieniądze, przewoziłem maszyny drukarskie. Własnych pieniędzy włożyłem sto kilkadziesiąt tysięcy, straciłem pracę, byłem aresztowany i pobity, miałem kilka rewizji, około 20 przyjaciół miało kłopoty z SB, w nowej pracy mam opinię superekstremisty, dostaję już kilka propozycji zwolnienia na własną prośbę.

Z bardzo - w tej chwili - dużym ryzykiem próbuję jeszcze coś zrobić. I tu zaczynam się wątpliwości co?

Od początku swojej konspiracji miałem wiele problemów, co do sposobu prowadzenia przez nas walki z systemem. Gdy mówiłem kolegom "atakujmy i rozbijajmy milicjantów - broń chodź po ulicy" słyszałem "nie wolno, jeszcze nie przyszedł czas". Gdy prosiłem "określmy się wyraźnie, jako opozycja polityczna a nie związek zawodowy" słyszałem "to nam przynosi zyski polityczne - może wrócimy na stare pozycje - a tak czeka nas tylko otwarta nie ośma walka". Pytam, co to za związek, który nie jest w stanie bronić swoich członków, po co utrzymywać fikcję pokojowo nastawionego, podzie-

mia, gdy śpiewamy prywatnie "komunistom wszystkim śmierć". Dlaczego boimy się wyraźnie przedstawić i powiedzieć otwarcie - o co nam chodzi? Dlaczego nie tworzymy ściśle kadrowych organizacji z indywidualnym naborem ludzi? Dlaczego boimy się słów "broń, amunicja, trotyl", gdy wiemy, że w ostatecznym rozrachunku może się skończyć przelewem krwi.

Rozumiem względy polityczne i moralne, nakłaniające nas do pokojowych form walki ale jak długo i jakim kosztem. Za bibułę można dostać pięć lat więzienia. Za broń tyle samo. Za organizację z bronią od pięciu lat do kawy śmierci. Nie przyznaję komunistom prawa do karania mnie. Jeśli pójdę siedzieć będę się czuł nie więźniem, a jencem. Ale już jeśli mam iść do więzienia, to chcę wiedzieć za co?

Kiedyś jadąc z bibułą natknąłem się w trzawku na trzech zomowców z pistoletami maszynowymi. Staliśmy naprzeciwko siebie. Lufy pistoletów przewieszonych przez ramie oscyływały w okolicach mojego brzucha. W głowie kokatała mi tylko jedna myśl: "z czym do gościa". Te kilkadziesiąt kilogramów papieru i głęboko schowany pod ubraniem znaczek - przeciwko broni maszynowej? To bzdura. Trzeba odpowiedzieć tym samym. Pomimo braku szans. Pomimo braku wszelkiej proporcji w możliwościach. Być może to propozycja szalona, ale wszystkie inne środki zawiodły. Mogę zrozumieć działanie samokształceniowe i prasę - to trzeba robić - ale poza tym należy zbierać broń i amunicję, uczyć się jak zrobić prosty materiał wybuchowy, co to jest detonator

od. na str.8

Refleksje Konspiratora — cd. ze str. 7.

i Lond, wysłacie o lewych dokumentach.

Ja nie chcę od naszych organizacji wiele, ale nie mogę spokojnie patrzeć, gdy ZOMO stoi szeregami na ulicy i zongluje palkami lub SB wchodzi na rewizję rozsiadaną gromadą.

Oli muszę się nas bać. Muszą się bać nie spodziewanego oporu, strzału zza rogu, muszą się bać o zdrowie swojego domu i swojej własnej osoby. Muszą wiedzieć, że ich praca może się okazać trudna, nieprzyjemna i niebezpieczna. Że może przynajść im więcej szkody niż korzyści. Że każda podłość i każde uderzenie może spaść odwetem na nich samych.

Rozpoznając pisać ten list zdawałam sobie sprawę z kontrowersyjności tego co onę przekazać. Zdaję sobie również sprawę, że podjęcie takich działań może spowodować represje w postaci śmiertelnej, torturowania, bicia naszych ludzi. Ale rozmawiaj, jaka siła perswazyjna w stosunku do nich dyspo - nujemy. Nie możemy iść do więzienia czysto, ideowo, siłmi, przekonani o swojej racji. Najsilniejsze argumenty naszą ulicę przed siłą i terrorzem policyjno - sądowym. PRU to nie Indie Gandhiego z nielodną - według naszych pojęć - administracją kolonialną. Tu nie ma miejsca na bierny opór. Tutaj mamy przed sobą system totalitarny, który ugnie się tylko przed siłą i jej boi się naprawdę. Z tego musimy sobie zdać sprawę i takte działać nie musimy podjąć.

Przyznaszczam, że podobnie myślących jak ja - jest wielu. Do tej pory uchodziliśmy za ekstraneousów potrzasających szablami. Proszę was tylko o to, abyście przemysłali. Kto z was jest w stanie podjąć ryzyko zbrojnego ruchu. Jeszcze jedno, ja już mam broń dla siebie.

Jerzy

Apel do Kobiet Polskich — cd. ze str. 3

Kształtuje atmosferę domu rodzinnego, a do - mem naszym jest Polska. Dlatego zwracam się do wszystkich Kobiet, o wielką troskę o ten dom. Buduje się pomnik "Matki Polki", ale my musimy zatroszczyć się przede wszystkim o te żywe pomniki. Zaspiekujemy się matką Janą Brodyńską z Radomia, dziećmi poleitych stoczników z Gdańska, Gdyni i Szczecina, poleitych górników z kopalni "Wujek" i to nie tylko tych siedmiu, których helmy są pod krzyżem, ale i tych co umarli w szpi - talu MSW, matką Drzenia Przemyska z Warszawy. To oni wszyscy składałi na nas swój głos. Po naszym plucie powierzyli swoich rajoli - 43ych. Nie zrobimy im zawodu. Kobieta wcale

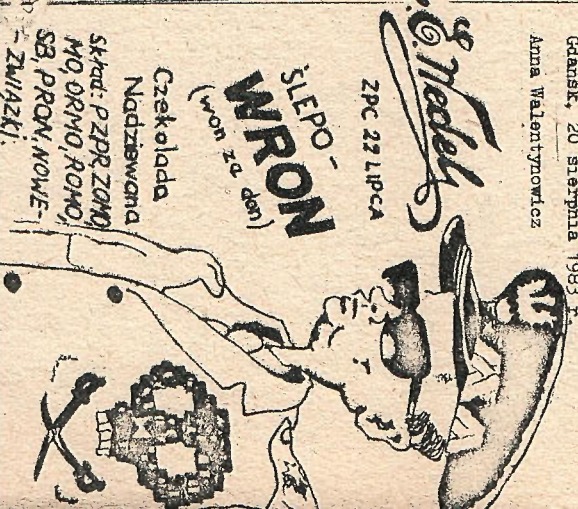
nie jest "puchem marowym" i nie tylko na - tomieniem dla poetów, ale źródłem niewy - czerpanej siły i odwagi. Po kobieta - święta roznościocznym tkum i ulgę ciężopięcemu Chrystusowi, nauczony się pokonywać wszy - tki trudności jakże nas obciążają i docie - rajny wszędzie tam, gdzie jest cierpienie. Do siłeroi, do wężników, do chorzyh i starców - Zadzajmy realizacji porozumien Sierpnió - wych. Chrońmy życie. Dbajmy o zdrowie swoje i naszych bliskich. Nie pozwólmy naszym mężom i synom pracować ponad siły. Niech nie będą niewolnikami pracy. Po nasze po - stannictwo! Nauczmy się dzielić chlebem i miłością z innymi. Po tym poznaje Was, kęście moi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.

Zwracam się do kobiet Ślązka, tam gdzie jest wspaniała tradycja. Do ogromnej rzeszy ciężko pracujących włókniarzek. Wszystkie po - dajmy sobie dłonie. I spod Krzyża kopalni "Wujek" poprzecz Krzyże Gdanicza, Gdyni, Szczecina i Poznania klienty swoje serca i krowi do tych co płaczą. Pooleszajmy ich łącząc nas nie tylko krzyże, ale i data 17 grudnia 1976 i 16 grudnia 1981. Za wsta - wiemstwem Plekarskiej, Matki Miłości i Sprawiedliwości, Królowej Polski - "Pan da siłę swojemu Ludowi".

Wzroszące gromki okrzyk "Szczęść Boże".

Gdańsk, 20 sierpnia 1983 r.

Anna Walentyńcowa



SLEPO - WIRON
(woni za den)

ZPC 22 LIPCA

Medel

Czekolada
Nadzwieszana
Skład: PZPR, ZOMO,
MO, DRMO, ROMO,
SB, PRON, NOWE -
ZWIĄZKI.

Dziękujemy za wpłaty / w tys. zł.: P-F-2-1-05
Kcius-1, 0; Hubal-2, 0; Andrzej-1, 55; Baszka-05

Redagują: Ewa, Janusz, Arthur, Jacek.